

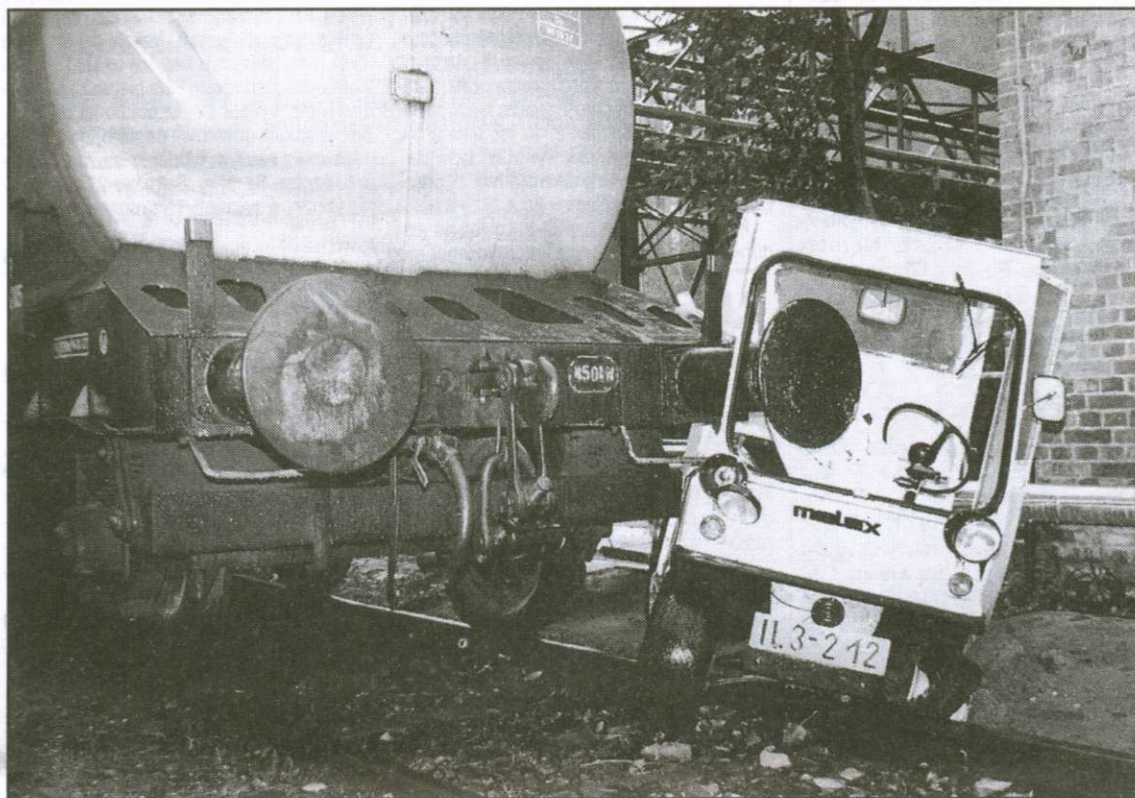
TRYBUNA KĘDZIERZYŃSKICH TRYBUNA AZOTÓW



Rok XLV
Nr 21 (1266)
15 listopada
1996
Cena 30 gr

PISMO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH „KĘDZIERZYŃ” SPÓŁKA AKCYJNA

ISSN 1232-5023



O dużym szczęściu...

...mogą mówić dwie 35-letnie laborantki z Laboratorium Higieny Pracy. 22 października br., krótko po godz. 12 jechały Melexem podczas padającego deszczu, drogą obok siedziby kierownictwa Zakładu Organiki w kierunku „drogi organicznej”.

Tam na przejeździe kolejowym zderzyły się ze składem trzech cystern pchanych przez lokomotywę. Melex zaczepiony zderzakiem cysterny pchany był kilkanaście metrów.

Pechowe laborantki z kolizji wyszły bez poważniejszych obrażeń. Jedna z nich skierowana jednak została na obserwację do kozielskiego szpitala. Drugą po opatrzeniu w zakładowym ambulatorium zwolniono do domu. Poważnemu uszkodzeniu uległ Melex.

Przyczynę kolizji bada BHP-owska komisja.

Wypadek ten niech będzie przestrogą dla wszystkich kierujących pojazdami na terenie Zakładów. Jest jesień. Padają deszcze, bywa poch-

murno. Przy niskich temperaturach często „zaparowują” szyby — znacznie ograniczając widoczność.

Koniecznością w tych sytuacjach jest szczególna ostrożność jazdy po drogach zakładowych i zachowanie bezpiecznej szybkości oraz bezwzględne przestrzeganie nakazu zatrzymywania się przed znakami STOP, które ustawione są przed większością z 240 przejazdów kolejowych na terenie naszej fabryki.

Tekst i zdjęcie
Bogusław ROGOWSKI

Ultimatum dla rządu?

Członkowie Konsorcjum „Południe” na swoim zebraniu 4 listopada postanowili, że jeśli rząd do połowy przyszłego roku jednoznacznie nie poprze projektu budowy w Kędzierzynie petrorefinerii Konsorcjum zostanie rozwiązane.

Zgromadzenie udziałowców Konsorcjum „Południe” podjęło także decyzję o podzieleniu na pół wszystkich dotychczas wniesionych do spółki udziałów. Taki wniosek zgłosili udziałowcy, których nie stać było na wniesienie dodatkowych udziałów po starych stawkach.

Przypomnijmy, że wcześniej udziały te wynosiły 50 tys. zł, po podziale udziałów jest około 200 i każdy jest wart 25 tys. zł. Jednak szefowie Kon-

sorcjum zastrzegają, że aby do niego wejść nowi wspólnicy nadal muszą wnieść minimum pół miliarda starych złotych. Konsorcjum ciągle poszukuje dodatkowych pieniędzy.

Projekt budowy kompleksu naftowego w Kędzierzynie był już przedmiotem obrad Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, który ocenił go pozytywnie. W listopadzie KERM zajmie się sprawą po raz drugi, a następnie przedstawi projekt Radzie Ministrów.

Dyrektor Biura Wykonawczego Konsorcjum **Konstanty Chmielewski** nie chciał zdradzić nazw firm, które są brane pod uwagę w poszukiwaniach strategicznego inwestora do budowy kompleksu, jednak dał do zrozumienia, że

rozmowy zbliżają się do finału. Umowa z nowym inwestorem miałaby być zawarta na początku przyszłego roku, co pozwoli przekształcić Konsorcjum w spółkę akcyjną (na razie jest to spółka cywilna).

Sprawę ułatwiłoby pozytywne nastawienie rządu do projektu.

Mogłyby to być rządowe gwarancje dla części kredytów jakich udzielił banki inwestorom, utworzenie specjalnej strefy ekonomicznej, wakacje podatkowe, albo udział skarbu państwa w inwestycji. Każda z tych form rządowego poparcia uwiarygodniłaby projekt w oczach zagranicznych inwestorów.

Bolesław BEZEG

Dziewięte miejsce na liście największych polskich eksporterów

do krajów Unii Europejskiej zajęły w tym roku Zakłady Azotowe „Kędzierzyn”. Zakłady Chemiczne „Police” uplasowały się na pozycji jedenastej, na osiemnastej Zakłady Azotowe „Tarnów — Mościce”, a Petrochemia „Płock” na dziewiętnastej. Więcej niż kędzierzyńskie „Azoty” do Unii Europejskiej eksportują jedynie: Polska Miedź, Fiat Auto Poland, Węgłokoks, Ciech, Stocznia Szczecińska, Huta „Katowice”, Impexmetal i Stocznia Gdynia.

Listę już po raz trzeci opracowała i opublikowała „Gazeta Bankowa”. Rok temu kędzierzyńskie „Azoty” zajmowały miejsce trzynaste.

B

Trzecie miejsce w X Mi-strzostwach Polski Wetera-nów

w biegu ulicznym na 10 km, które odbyły się 20 października w Kole (woj. poznańskie) zajęła **Wanda Pawlak-Gołąbek** z Kędzierzyna. W klasyfikacji generalnej wśród 322 startujących nasza zawodniczka zajęła 292 miejsce. Wśród 25 kobiet była 17. W kategorii wiekowej weteranów jej czas 00: 58:27:18 dał jej trzecią pozycję.

B

Śląskie Cannes

Kolejny już III Festiwal Filmów Nieprofesjonalnych „PUBLICYSTYKA 96” odbył się w październiku w Kędzierzynie-Koźlu. Relację z imprezy publikujemy dziś na str. 3. Na zdjęciu zdobywca Grand Prix — **Leszek Boguszewski** (z lewej) przyjmuje gratulacje od konkurenta **H. Lehnerta** — filmowca z Oświęcimia.



Mieczysław Majer:

po raz pierwszy wygrałem maraton

choć podobny wynik w biegu uzyskałem aż osiem lat temu w Essen. Wtedy byłem szósty.

Teraz wygrał pan maraton...

27 październik br. w miejscowości Marsberg Bredelar (Niemcy). Cieszę się bardzo. Przed startem nie liczyłem na taki wynik.

Startował pan...

... dzięki pomocy naszej firmy — Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” SA, których barwy reprezentowałem jako niezrzeszony uczestnik biegu.

Jak doszło do osiągnięcia tak wspaniałego wyniku?

Jest to efekt długotrwałych (od początku sezonu) przygotowań. Przed startem bałem się o wynik, bo od lipca-sierpnia prześladowały mnie różne, na szczęście nie aż tak poważne, kontuzje. Podobnie jak w poprzednich latach przygotowywałem się do Maratonu Odrańskiego w Kędzierzynie, w który wygrywałem w swojej kategorii. Ale jeszcze na kilka dni przed startem zastanawiałem się, czy uczestniczyć w biegu. Na treningach odczuwałem ból w nodze — skutek wcześniejszej kontuzji. Stałem na starcie w Kędzierzynie. Przebiegłem około połowy dystansu i kontuzja dała znać o sobie. Rozsądek nakazywał rezygnację z dalszej części biegu. Po dwóch dużych pętłach zszedłem z trasy. Tydzień później okazało się, że to była słuszną decyzją. Udział w biegu w Kędzierzynie był większą dawką treningu (bez przesilenia po kontuzji), przygotowaniem do jeszcze większego wysiłku.

Ostatni wynik potwierdza słusność obranego cyklu treningu i powracania do pełnej sprawności po kontuzjach.

Wróćmy do maratonu, w którym pan zwyciężył...

Bieg odbył się na klasycznym dystansie 42 195 m. Trasa po drogach asfal-



towych, płaska, szybka, kręta, a przez to urozmaicona. Nie nudziło się na trasie, która zachęcała do utrzymania tempa. Do biegu zgłosiło się 882 zawodników, startowało 795, bieg ukończyło 668. Według wyników był to bieg o wysokim poziomie sportowym.

Proszę o kilka przykładów uzyskanych wyników.

Zwyciężyłem uzyskując czas 2:29:28,0 i ustanawiając nowy rekord trasy. Poprzedni rekord wynoszący 2:34:30 pobiło aż 8 zawodników. Pierwszych trzech zawodników osiągnęło wynik poniżej 2:30:00 (II — 2:29:46, III — 2:29:59). Ponadto aż 17 zawodników mieściło się w granicach 2:40:00.

Jak na jeden bieg, to „pospalało się” dobrymi rezultatami. Pan w tym gronie był najlepszy. To „dobra waga” odniesionego sukcesu, wspaniałego wyniku uzyskanego pod koniec sezonu...

Trudno ukryć zadowolenie. Wcześniej nie wygrałem żadnego maratonu. Nie jestem już taki młody. W kategoriach wiekowych biegaczem jestem weteranem. Przed każdym startem ten fakt wywołuje pewne obawy. Tak było i

tym razem. Na starcie marzyłem o uzyskaniu wyniku w granicach nie gorszych jak dotychczas. Planowałem utrzymywać się w czasie biegu w pierwszej dekadzie, a na mecie, jak się uda — nieco lepiej. Z takiego wyniku będę zadowolony — myślałem na starcie. Takie miałem zamiary i założenia taktyczne. Każdy maraton to oddzielny, specyficzny dla miejsca i czasu, zależny też od pogody i ukształtowania terenu bieg. Każdy z nich ma swoją historię. Powtarza w nich się jedno — miejsce występowania kryzysu u biegaczy. Jest to w przybliżeniu 36.—38. kilometr trasy. W tym momencie zwykle organizmy zawodników ostro sygnalizują na co je jeszcze stać. Najczęściej ten fragment trasy decyduje o końcowych wynikach maratonu.

Czy tak też było podczas zwycięskiego biegu?

27 października miałem swój dobry, a może nawet bardzo dobry dzień. Od początku kontrolowałem stawkę biegacza, a około 38. km doszedłem do czołówki, byłem trzeci. Przez chwilę biegliśmy razem. Popatrzyłem w jakiej formie są konkurenci, przyspieszyłem tempo. Oni nie mieli na to ochoty. Od-

dałem się na bezpieczną odległość. Poprowadziłem bieg do końca, zwyciężyłem. Jeszcze dzisiaj słyszę owacje, doping kibiców na ostatnich kilometrach trasy. To był mój dzień, a możliwości jakie dawał wykorzystałem w pełni. Taki dzień się zdarza raz..., jak w piosence. Może się już nie powtórzy, chociaż...

... słucham, słucham. Proszę do końca myśleć.

Taki wynik dodaje siły, uskrzydla. Po zwycięstwie czuję się świetnie fizycznie i psychicznie. Praktycznie sprawdziłem moje metody przygotowań do startów, leczenia kontuzji. Mam za sobą kolejne doświadczenia i ... wynik marzenia.

To rodzi nowe plany, zamiary...

Czy jeszcze na ten sezon?

Też ... (dodał po chwili namysłu), ale głównie na przyszły rok. Nie zamierzam jeszcze kończyć kariery. Zaczynam konkretyzować zamiary, dokładniej planować starty w przyszłym roku. Zostawmy ten temat do następnej rozmowy — by nie zapeszyć.

Điękuje za rozmowę i jeszcze raz gratuluje.

Na zdjęciu: Mieczysław Majer z najcenniejszym w swej kolekcji trofeum — za zwycięstwo w maratonie w Marsberg Bredelar.

Tadeusz Płóciennik

Z archiwum Bogusława Rogowskiego

Czy ktoś to jeszcze pamięta? ...

... że w naszym mieście w maju 1975 roku odbyła się najpoważniejsza krajowa impreza amatorskiego ruchu filmowego — 22 Ogólnopolski Konkurs Filmów Amatorskich 16 mm. Na imprezę nadesłano 130 filmów. Główną nagrodę Konkursu otrzymał Grzegorz Pakulski z Jeleniej Góry.

(bor)



Propozycja dla gospodarzy miasta

W tym sezonie letnim w Ustce w wielu miejscach pojawiły się kosze na tworzywa sztuczne (patrz zdjęcie). Kosze się zapełniały — plaża, promenada, ulice parki i las w Ustce były znacznie czystsze. A może by tak w naszym mieście, w parkach, na osiedlach, umieścić podobne pojemniki, zorganizować odbiór składanych tworzyw, wreszcie zachęcić do współuczestnictwa we wtórnym obiegu — przetwarzaniu odzyskiwanych tworzyw?

Tekst i zdjęcie
TAP

Piszą do nas emeryci!

Szanowny Redaktorze!

W imieniu emerytów i rencistów z gminy Bierawa i okolicznych wiosek proszę o umieszczenie w najbliższej „Trybunie Azotów” słów podziękowania skierowanych do Dyrekcji Zakładów, Związków Zawodowych, Działu Socjalnego oraz Sekcji Emerytów i Rencistów za zorganizowanie w dniu 25.10.1996 r. tak miłego dla nas spotkania oraz odwozu do miejscowości, w których mieszkamy.

Z poważaniem
Alojzy Goldman
emeryt-kolporter-łącznik

Wyrazy uznania dla załogi OXO

Z okazji 10-lecia uruchomienia produkcji alkoholi OXO 29 października w Hotelu Centralnym odbyło się spotkanie załogi obsługującej tę instalację, a także przedstawicieli firm i służb uczestniczących w procesie inwestycyjnym i w pomyślnym jej eksploataowaniu. Kierownictwo Zakładów reprezentowali dyrektorzy: Stanisław Buczkowski, Zbigniew Szopa i Grzegorz Wierciński.

Kierownik Zakładu Alkoholi OXO **Bogusław Gaca** otwierając spotkanie przekazał podziękowania dla wszystkich tych, którzy przyczynili się do tego, że produkcja alkoholi OXO stała się chlubą naszych Zakładów i przynosi im duże korzyści.

Dyrektor **S. Buczkowski** przypomniał historię budowy tej na owe czasy supernowoczesnej instalacji (1982—1986), podkreślił, że spłaciła się ona w ciągu 4 lat i od 1990 r. zarabia, i to bardzo dobrze, „na firmę”. Obecnie trwają prace projektowe nad poważną rozbudową i modernizacją wytwórni. **S. Buczkowski** w imieniu Zarządu i przebywającego za granicą na służbowym wyjeździe prezesa przekazał załodze OXO oraz współpracującym z nią służbom i firmom serdeczne gratulacje i podziękowania za bardzo dobrą pracę i osiągnięte efekty.

Ludziom, którzy 10 lat przepracowali w wytwórni, a także tym, którzy w międzyczasie przeszli na emerytury dyrektorzy wręczyli okazjonalne dyplomy oraz pamiątkowe upominki. Zebrani specjalną owacją zgotowali dyr. **Zbigniewowi Szopie**, który kierował budową instalacji, a następnie przez wiele lat był szefem tego wydziału — zakładu.

(P)

A oto lista wyróżnionych dyplomem pracowników.

PM

Bogusław Gaca, Łukasz Kaleciński, Marek Lewicki, Anna Zielińska, Zofia Koterba, Dorota Wicher

PM-6

Krzysztof Zuzański, Kazimierz Bęben, Joachim Kita, Ernest Kubny, Jan Pyrek, Grzegorz Zdrodowski, Andrzej Cierpich, Wiesław Chmiel, Henryk

Czapla, Adam Katakaj, Ryszard Góralski, Marek Jelonek, Ryszard Pluta, Zdzisław Sekuła, Dariusz Sujka, Józef Sypniewski, Roman Tejchman, Leszek Wasilew, Aleksander Wołosek

PM-7

Zygmunt Dobber, Rudolf Siudem, Dariusz Pietrzak, Jan Klimek, Henryk Majkrzak, Marek Uznański, Alfred Twardzik, Marek Kunicki, Stanisław Kołodziej, Czesław Drąg, Wojciech Komosiński, Karol Małek, Norbert Grund, Rajnard Polaczy, Tomasz Komosiński, Stanisław Sawicki, Stanisław Stańczak, Zbigniew Wytrykusz, Ryszard Kucharuk, Krystian Koman-

PM10-1

Rudolf Kotusz, Danuta Kawa, Klara Trinczek, Bronisława Zielińska, Teresa Nadstawek, Adela Makowska, Romualda Tynda, Iwona Kuskowska, Janina Trojanowska, Krystyna Muzyka, Julia Puk, Elżbieta Komosińska, Halina Górzawska-Teper, Halina Kiwilszo, Beata Kucharz

PM11-5

Józef Matyja, Lech Walat, Joachim Gediga, Czesław Żemła, Andrzej Gronkiewicz, Witold Owsianik, Jerzy Fernezy, Andrzej Sienkiewicz, Jan Plicko, Hubert Kopicki, Stanisław Franus, Eryk Pendzialek, Jerzy Składny, Zbigniew Kosior, Ryszard Meyrowski, Marcin Motyka, Krystyna Kokowska, Józef Adam, Willibald Ekert, Mariusz Tynda, Norbert Suchan, Waldemar Latos, Piotr Trombik, Damian Herich, Jerzy Morawiec, Ryszard Dzik, Gerard Golasz, Adrian Geschlecht, Bernard Zniszczoł, Paweł Rzepkowski, Andrzej Rygoł, Manfred Magosz, Stanisław Spryński, Józef Bula, Tadeusz Żyłowski, Roman Kalmuk, Maksymilian Tkaczyk

KRONIKA BHP

W drugiej połowie października wydarzyły się 3 wypadki przy pracy, w tym jeden zbiorowy. Wypadki wydarzyły się w następujących okolicznościach:

1. W dniu 21.10.1996 r. uległa wypadkowi pani **Danuta T.** — aparatowa z Wydziału Saletrzczu II.

Podczas czyszczenia zesypanych pyłów z taśmy pyłowej, używając metalowej rurki i 2 kg młotka doznała skaleczenia palca lewej ręki.

2. W dniu 23.10.1996 r. uległ wypadkowi przy pracy pan **Igor D.** — aparatowy z Wydziału Kwasu Azotowego.

Podczas obchodu instalacji, obok bud. 704 doznał skręcenia prawego stawu kolanowego.

3. W dniu 22.10.1996 r. uległy wypadkowi przy pracy pani **Teresa L.** i pan **Jolanta B.** — laborantki Laboratorium Higieny Pracy. Podczas przejeżdżania wózkiem „Melex” przez niestrzeżony przejazd kolejowy, w wyniku niezachowania szczególnej ostrożności przez kierownicę panią Teresę L., wózek został najechany przez trakcję manewrową i pchany na odległość 20 m. Panie doznały drobnych stłuczeń.

Władysław STRZELECKI

Zobacz wystawę!

W dniu 6 listopada br. w Klubie SIT PChem. przy ul. Wojska Polskiego odbyło się otwarcie retrospektywnej wystawy plastycznej pracownika Zakładu OXO — **Alfreda Twardzika**.

Nasz plastyk-amator malowaniem obrazów zajmuje się od wielu lat. Pierwsze udane próby miał już w szkole podstawowej. Do tej pory wystawiał swoje obrazy kilkakrotnie m.in. w Liceum Ogólnokształcącym w Koźlu, w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy w Opolu oraz w ZDK „Chemik” w Kędzierzynie-Koźlu. Na wystawie w SIT prezentuje ponad 40 obrazów wykonanych różnymi technikami. Przeważają jednak oleje. Tematyka prac jest różnorodna. Wiele obrazów to abstrakcje, które dają widzowi możliwość własnej interpretacji tym bardziej, że prace nie posiadają tytułów.

Oglądać je można codziennie do końca listopada w godzinach od 16 do 20.

(BOR)

CZY „SALMAX-2” UDAJE „SALMAG”?

Po wsiach województwa sieradzkiego przez pewien czas jeździła ciężarówka wyładowana workami ludożernymi do tych, w które pakowany jest kędzierzyński „Salmag”, nawet nazwa „Salmag-2” budzi skojarzenie z naszym znanym nawozem.

Pracownicy firmy zarejestrowanej pod nazwą Zakład Produkcji Nawozów Mineralnych i Azotowych Dębina-Kędzierzyn sprzedawali nawóz z samochodu, własnoręcznie wysiewali go na polu rolników i odjeżdżali przezornie zabierając ze sobą puste worki. Mimo prób naszym przedstawicielom jak dotąd nie udało się zdobyć ani pustego, ani tym bardziej pełnego worka „Salmagu-2”. Z udostępnionej „Azotom” analizy wykonanej dla producenta przez Okręgową Stację Chemiczno-Rolniczą we Wrocławiu wynika, że „Salmag-2” to nic innego jak mączka wapienna ze śladowymi ilościami pierwiastków jakie powinny się znajdować w prawdziwym nawozie.

Producent „Salmagu-2” bazował na podobieństwie nazwy do naszego najlepszego

nawozu, rolnicy zapewne do dziś sądzą, że na pola wysiano im „Salmag” z Kędzierzyna.

— Jesteśmy przekonani, że to podobieństwo to nie przypadek lecz celowa działalność służąca wprowadzeniu klienta w błąd — powiedział nam Zbigniew Szopa, dyrektor ds. produkcji ZA „Kędzierzyn”. — Najpierw zaapelujemy do producenta, by zaprzestął produkcji „Salmagu”, a jeśli nie otrzymamy satysfakcjonującej nas odpowiedzi skierujemy sprawę na drogę sądową. Podstawą sprawy będzie nadużycie znaku i ludożerne podobieństwo rozwiązań graficznych, na worku. Naszej delegacji w wielu perypetiach udało się zrobić zdjęcie workowi z „Salmagiem”. Na pierwszy rzut oka oczywiście wydaje się, iż pochodzi on z kędzierzyńskich „Azotów” dopiero, gdy się go porówna z naszym workiem można zauważyć różnice. Sprawę „Salmagu-2” zajmiemy się szerzej w następnych numerach.

Bolesław BEZEG

Umowa z „Chemopetroleum”

Pod koniec ub. miesiąca prezes **Józef Sebesta** i **Jirzi Svoboda** dyrektor „Chemopetrolu” z Litwinowa podpisali umowę handlową na 1997 r. Jak wiadomo, w tej czeskiej firmie nasze Zakłady kupują propylen. W trakcie rozmów, w których z naszej strony uczestniczyli też kierownicy biur zaopatrzenia i sprzedaży **Jerzy Kroker** i **Miroslaw Wrona**, a ze strony czeskiej dyrektor handlowy **Libor Rozsypal** dyskutowa-

no o współpracy obydwu partnerów na najbliższe lata.

Dyrektor J. Svoboda w trakcie rozmowy z przedstawicielem „TKA” stwierdził, że jego firma z „Azotami” współpracuje od 3 lata ku zadowoleniu obydwu stron. „Chemopetrol” jest spółką akcyjną, zatrudnia 6 tys. pracowników, obecnie bardzo intensywnie inwestuje w modernizację i wzbogacenie swojej produkcji.

Edward POCHROŃ

Karpiówka dla emerytów

Decyzją Zarządu ZAK-SA w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi w br. wydawane będą bony żywnościowe dla emerytów i rencistów ZAK-SA, którzy odeszli na emeryturę lub rentę do 31.12.1995 r. i są zewidencjonowani w Sekcji Rencistów i Emerytów Działu Socjalnego.

Wydawanie bonów towarowych uzasadnione jest faktem, iż zgodnie z rozporządzeniem Ministra Finansów z dnia 24.03.1995 r. zwolniona od podatku dochodowego jest wartość rzeczowych świadczeń okolicznościowych do wysokości nie przekraczającej w roku podatkowym kwoty najniższego wynagrodzenia w grudniu roku poprzedzającego rok podatkowy.

Bony wydawane będą w niżej wymienionych terminach i miejscach, zależnie od miejsca zamieszkania emeryta, rencisty:

1. Dla zamieszkałych w Śródmieściu Kędzierzyna-Koźla oraz na Kuźniczce i Cisowej — w ZDK „Chemik” w dniach 27—29.11.1996 r.

2. Dla zamieszkałych na Osiedlu Piastów, w Sławięcicach i Blachowni — 26.11.1996 r. w ZDK „Chemik”.

3. Dla zamieszkałych na Pogorzelu, Kłodnicy i Żabieńcu — przy ul. Chopina 19 na Pogorzelu w dniach 26—27.11.1996 r.

4. Dla zamieszkałych w Koźlu, Rogach i Kobylicy w salce parafialnej przy kościele św. Zygmunta w Koźlu — 28.11.1996 r.

5. Dla zamieszkałych na Osiedlu Azoty, w Starym Koźlu i Brzeźcach

— w Hotelu Centralnym na Osiedlu Azoty w dniach 26—27.11.1996 r.

Godziny wydawania talonów: od 8-mej do 14-tej.

6. Dla zamieszkałych we wsiach rejonu Kędzierzyna-Koźla bony będą wydawane w dniach 28—30.11.1996 r. w miejscowościach jak w roku ubiegłym — szczegółowe informacje zostaną podane poprzez łączników terenowych z tych miejscowości.

Osoby, które z przyczyn obiektywnych nie mogły odebrać bonów w w/w terminach i miejscach mogą odebrać je w Dziale Socjalnym ZAK-SA w okresie od 1.12. do 23.12.1996 r. w godzinach od 8-mej do 14-tej (siedziba Działu Socjalnego mieści się w pralni zakładowej).

Sklepy uprawnione do sprzedaży artykułów za bony, wyspecyfikowane są na bonach.

Podstawą wydania bonu będzie okazanie dowodu osobistego oraz odcinka emerytury lub renty (ocinek emerytury lub renty jest niezbędny do uaktualnienia wykazu emerytów uprawnionych do świadczeń socjalnych w ZAK-SA o numery świadczeń, wymagane przez jednostki kontrolujące działalność socjalną).

(DSM)



OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL FILMÓW NIEPROFESJONALNYCH PUBLICYSTYKA KĘDZIERZYN-KOŹLE'96

W dniach 25—27 października br. w Miejskim Ośrodku Kultury w Koźlu odbył się III Festiwal Filmów Nieprofesjonalnych „PUBLICYSTYKA '96”. Na imprezę filmowcy amatorzy nadesłali 63 filmy.

Komisja Kwalifikacyjna po wstępnej selekcji do oceny konkursowej dopuściła 40 filmów, z czego tylko 6 zrealizowanych zostało na taśmie 16 mm. Pozostałe utwory to filmy zarejestrowane na nośniku magnetycznym w systemie video. W grupie tej 10 filmów było autorstwa filmowców amatorów z NKF „Groteska”, który od 25 lat działa w naszym mieście.

Festiwalowe Jury, w składzie którego byli m.in. red. Jerzy Trunkwalter (autor telewizyjnego cyklu KINO-OKO) oraz Sylwester Chęciński (twórca komedii o Kargulu i Pawlaku) — GRAND PRIX Festiwalu przyznało Leszkowi Boguszewskiemu z AKF „SAWA” z Warszawy, za film „Powrót”. Dwie nagrody III otrzymali m.in. kędzierzynianin Jan Bartoszek za film „Ptasia opowieść” i Wojciech Tuczyński i Bartosz Sowiński za film „Pan i pies”. Wśród autorów filmów wyróżnionych przez festiwalowe Jury znaleźli się również kędzierzynianie — Andrzej Szopiński-Wisła, Jan Bartoszek, Leon Daniel i Arkadiusz Kozubek.

Głównym sponsorem „PUBLICYSTYKI '96” oraz poprzednich festiwali były nasze Zakłady.

Nie jest rzeczą przypadku, że imprezy te doszły do skutku w naszym mieście. Kędzierzyn-Koźle od przeszło trzydziestu lat był siedzibą dwóch czołowych amatorskich klubów filmowych w Polsce. Od 1965 r. w Zakładowym Domu Kultury „Chemicz” działa najlepszy w kraju Amatorski Klub Filmowy „ALCHEMIK”. Jego twórcy, głównie pracownicy ZAK, w ciągu 25-lecia istnienia Klubu zrealizowali przeszło 160 filmów amatorskich. Zdobyli blisko 50 nagród i wyróżnień na konkursach i festiwalach zagranicznych oraz ponad 110 nagród na imprezach w kraju. W latach 1968—1980 pod patronatem naszych Zakładów odbyło się 10 Konkursów Zakładowych Kronik Filmowych resortu chemii i trzy Konkursy Kronik Filmowych dla realizatorów spoza resortu. Patronat nad tymi ostatnimi imprezami sprawowała Polska Kronika Filmowa. Wielokrotnie nasi realizatorzy byli laureatami tych konkursów.

Oceniając sam Festiwal trzeba stwierdzić, iż zmiana lokalizacji imprezy wyraźnie wpłynęła na korzyść tego przedsięwzięcia. Impreza stała się bardziej kameralna.

„Docierają” się również organizatorzy. Poza mankamentami w pracy Biura Festiwalu na ogół wszystko przebiegało sprawnie. Na piątkę z plusem spisała się ekipa techniczna, której dobra praca stanowi o powodzeniu całej imprezy. Należy żywić nadzieję, że oddanie w przyszłości w Koźlu do użytku dawnego pomieszczenia kina „Hel” wpłynie jeszcze bardziej na poprawę organizacji tej pożytecznej i ciekawej imprezy filmowej, a Kędzierzyn-Koźle stanie się ponownie stolicą polskiego filmu amatorskiego. Tak jak to było przed laty.

Być może w parze za tym pójdą twórcy i ich filmy. Bowiem wiele „dzieł” prezentowanych na Festiwalu nie uszło błędów realizatorskich i telewizyjnej manieri tzw. „gadających głów”. Ważne tematy publicystyczne

realizatorzy potrafili „położyć” z powodu braków realizatorskich i ubożego języka filmowego. Kilka z przedstawionych filmów było audycjami radiowymi ilustrowanymi ruchomymi obrazkami na ekranie. Obrazy te najczęściej nic nie wносиły do filmu. Dlatego też festiwalowe Jury najwyższymi nagrodami uhonorowało te filmy, które obok wartości publicystycznych posiadały poprawny język filmowy. Przykładem niech będzie film nagrodzony GRAND PRIX-em, który bez jednego słowa komentarza w sposób czytelny przedstawia przesłanie autora.

Tekst i zdjęcia
Bogusław ROGOWSKI



Od lewej siedzą: Sylwester Chęciński, Jerzy Trunkwalter i Róża Wojta oraz stoją Andrzej Wróbel — komisarz Festiwalu i prezes NKF „GROTESKA” — Waldemar Zamczewski

MYŚLI NIE ZNAJĄ GRANIC

*Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko
odchodzą
zostaną po nich buty i telefon głuchy
tylko to co nieważne jak krowa się wlecie
najważniejsze tak prędkie że nagle się staje
potem cisza normalna więc całkiem
nieznośna
jak czystość urodzona najprościej z rozpacy
kiedy myślimy o kimś zostając bez niego*



Jest to fragment wiersza pt.: „Śpieszmy się”, pióra księdza Jana Twardowskiego. Myśl zawarta w tych słowach towarzyszyła wielu z nas, gdy odwiedzaliśmy groby rodzinne, bliskich, przyjaciół w dniu listopadowego święta — Wszystkich Świętych. W naszym kręgu kulturowym jest to święto powagi, zadumy, refleksji. W tych dniach zwykłe wracam również wspomnieniami do dwóch sytuacji sprzed lat.

Było to w listopadzie 1968 lub 1969 r., czyli po pierwszym lub drugim roku zamieszkiwania w Kędzierzynie. Groby bliższej i dalszej rodziny mam oddalone o kilkadziesiąt kilometrów. Cmentarz w Kędzierzynie przy kościele św. Mikołaja był wypełniony odwiedzającymi groby do granic możliwości. W tej sytuacji z żoną i córką udaliśmy się na cmentarz żołnierzy Armii Radzieckiej. Myślami i tak byli-

my przy grobach naszych bliskich. Na tym cmentarzu było ciszej, spokojniej. Groby zadbane. Tu i tam kwiaty, na każdym grobie świeczki. Córka zaczęła zapalać następne, przyniesione przez nas oraz te, które zgasił wiatr. Ja w tym czasie czytałem (wówczas jeszcze nieliczne) tabliczki na grobach. Było na nich napisane: Jemu było 45 lat. Jemu było 18, a jemu 19, 20..., 25 lat.

Ojciec... i synowie, bracia. Niemal dzieci — „mięso armatnie” strawione przez bitwy wojenne. Ich mogiły odnaleźli bliscy — bracia, siostry, rodacy. Świadczą o tym podpisy na grobowych tabliczkach: otec, mat, siostra, brat lub rodny iz goroda ..., rodny iz siemli ...

Czym zawinił, że taki los ich spotkał, że leżą w obcej ziemi?

Kilka lat później wysłuchałem innej opowieści mojej pracownicy, pani Anny ze Sławikowa, „zza Odry” — jak to jeszcze czasem i dzisiaj można usłyszeć. Jej mąż wcielony do Wehrmachtu zginął na wojnie. Mieszkała z matką, córki były już „na swoim”. Matka, póki żyła, wspominała syna, którego Hitler zabrał do wojska jako kilkunastoletniego chłopca. Od wcielenia do wojska ślad po nim zaginął, ale matka była pewna, że żyje. Tak jej mówiło matczyne serce. Do ostatnich swoich dni czekała na syna.

Jak na ironię losu, zaledwie w kilka tygodni po śmierci matki syn okrężną drogą, przy pomocy Kościoła, dał znać w rodzinne strony, że żyje. Wiadomość nadeszła z terenu ówczesnej NRD. Jak tam trafił? Wcielony do Wehrmachtu został wysłany pod Stalingrad. Po przegranej bitwie przeszedł 25 lat niewoli na Sybirze i pow-

rót — nie w rodzinne strony pod Racibórz, lecz jako niewolnik z armii niemieckiej z powrotem do Niemiec, do NRD. Zaczęły się poszukiwania matki, rodziny. Odnalazł, przyjechał w rodzinne strony. Stał nad grobem matki, która do końca wierzyła, była pewna, że żyje. Wkrótce, w wyniku chorób nabytych w niewoli, też zmarł.

Ludzkie losy, na ile odmienne i na ile podobne. Czym się różnili ci ludzie? — miejscem urodzenia, zamieszkania, granicami, które ich dzieliły?

Na szczęście nasze myśli nie mają takich granic. W dniu tego szczególnego święta — Wszystkich Świętych — pamiętamy o tych, którzy odeszli na zawsze, o członkach rodziny, bliskich, znajomych, o przyjaciółach oraz o tych, których wcale nie znamy, a ich los wzbudził w nas takie refleksje.

Tekst i zdjęcia
TADEUSZ PŁOCIENNIK



INSTALACJA OXO PRACUJE 10 LAT

Mówią ludzie OXO

Potrzebny był tu ekonomista

Zofia Koterba, kierownik Działu Ekonomicznego: — Zanim trafiłam na OXO pracowałam w Kontroli Gospodarczej, wówczas to ówczesny kierownik Szopa zaproponował mi przejście do zespołu ekonomicznego Zakładu OXO. Trochę szkoda było mi odchodzić z poprzedniego miejsca pracy, bo atmosfera była tam bardzo dobra, ceniłam sobie także doświadczenie i fachowość współpracowników, ale kontrolny charakter pracy nie odpowiadał mi. W efekcie jestem zadowolona z tego, że tu pracuję. Zakład OXO zawsze miał w firmie wysokie notowania.

Najtrudniejszym okresem był dla mnie na pewno czas rozliczania inwestycji. Na OXO nie było ekonomisty od początku budowy, toteż kiedy tu przyszedłam musiałam nadrobić zaległości jakie w tym czasie powstały. Był to poważny sprawdzian. Później przyszedł czas na zorganizowanie komórki ekonomicznej zakładu produkcyjnego. Doświadczenie zdobywało się w praktyce, przy szerokiej współpracy z wydziałami produkcyjnymi i służbami pomocniczymi zakładu oraz współpracownikami z innych komórek firmy. Dział ekonomiczny liczy łącznie ze mną siedem osób, moi podwładni to ludzie kompetentni i współpraca układa się nam bardzo dobrze. Zajmujemy się, najogólniej mówiąc, opracowywaniem rozmaitych analiz i zestawień ekonomicznych. Kiedyś, gdy jako jedyny ekonomista w Zakładzie OXO pracowałam sama było ciężko, a terminy goniły. Dziś pracę ułatwiają komputery i ekonomistów jest więcej.

Dużym mankamentem dla szybkości naszej pracy jest sposób i czas przepływu informacji między poszczególnymi komórkami.

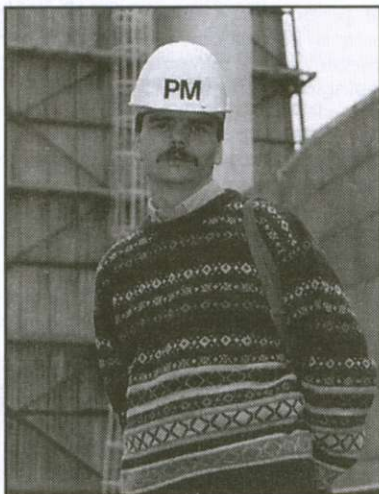
Wprowadzenie systemu R/3 powinno to zmienić.



Najbardziej satysfakcjonująca jest dla mnie świadomość, że moja praca pomaga naszym zwierzchnikom w podejmowaniu korzystnych decyzji. Trzeba przyznać, że praca jest ciekawa: różnorodność problemów, współpraca w szerokim zakresie z wieloma jednostkami organizacyjnymi ZAK, a szczególnie Biurem Sprzedaży, Biurem Zaopatrzenia i oczywiście księgowością.

Może czasami żałowałam, że nie pracowałam w księgowości, ale teraz zdobyte tu doświadczenie pomaga w pracy, a poza tym współpraca z księgowością układa się bardzo dobrze, wiele problemów i wątpliwości rozwiązujemy wspólnie.

Cóż dodać? Atmosfera na OXO sprzyja pracy, a to jest bardzo ważne. W koleżeńskim gronie, wśród dobrych fachowców dobrze się pracuje. Również wyniki zakładu OXO powodują, że pracuje się tu z przyjemnością. Szczególnie korzystny był ubiegły rok, mieliśmy rekordową rentowność, miejmy nadzieję, że takich lat będzie więcej. Po intensyfikacji instalacji alkoholi OXO powinna przysporzyć „Azotom” więcej zysków.



Moje hobby to OXO

Krzysztof Zusański, kierownik Wydziału Aldehydów: — Z alkoholami OXO po raz pierwszy zetknąłem się jeszcze w czasie studiów. Wówczas to Zakłady Azotowe „Kędzierzyn” za pośrednictwem doktora Roberta Duszewskiego zwróciły się do prof. Ziółkowskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego z propozycją by jednemu ze swoich studentów zlecić napisanie pracy magisterskiej nt. związków metalo-organicznych, a w tym kompleksów rodowych — w instalacji OXO jednym z najważniejszych komponentów jest katalizator rodowy. Byłem jednym ze studentów prof. Ziółkowskiego i postanowiłem wejść w ten układ. W 1983 r. po ukończeniu studiów przyjechałem do Kędzierzyna i rozpocząłem pracę w Zakładzie Doświadczalno-Produkcyjnym. Zajmowałem się tam problemami związanymi z technologią alkoholi OXO. We wrześniu 1986 r. zostałem oddelegowany do pracy na OXO jako kierownik zmiany. Po zmianach organizacyjnych w 1990 r. zostałem technologiem, a od 1 kwietnia 1994 r. jestem kierownikiem Wydziału Aldehydów.

Praca na OXO od początku była dla mnie bardzo ciekawa. Tak się szczęśliwie złożyło, że moje zainteresowania, hobby, temat pracy magisterskiej i zakres problematyki w pracy pokryły się. Na pracującej instalacji mogłem obserwować zjawiska, które są esencją spraw związanych z katalizacją homogeną. Na początku było wiele sytuacji niejasnych, wymagających przemyślenia, zbadania — to była ciekawa przygoda. Dodatkową atrakcją była możliwość zwiedzenia podobnej instalacji w USA i wymiana doświadczeń z pracującymi przy niej ludźmi. Szczególnie cenne było dla mnie spotkanie z innymi licencjodawcami procesu OXO na Florydzie. Każdy tam miał coś ciekawego do powiedzenia, zaobserwowałem coś co nie zdarzało się dotąd na innych instalacjach i opowiadał jak sobie z tym poradził, dzięki czemu inni mogli przygotować się na tego typu ewentualności. Dużą satysfakcją było dla mnie uznanie jakie wyrazili licencjodawcy dla jakości alkoholi OXO, która od samego początku była wysoka. Świadomość, że nie jesteśmy od nich gorsi poprawia samopoczucie. My się od nich uczymy, ale i oni dzięki nam zdobyli nowe doświadczenia. Od dłuższego czasu myśleliśmy o intensyfikacji produkcji połączonej ze zmianą technologii i rozbudową zakładu OXO. Przez pewien czas barierą był brak możliwości sfinansowania tego przedsięwzięcia. Dziś kontrakt z Davy'm jest już podpisany i wkrótce instalacja będzie pracować wg nowej technologii z obiegiem cieczy katalizacyjnej. Od wiosny przyszłego roku rozpoczną się na instalacji prace ziemne i budowlane, a jesienią roku następnego mamy nadzieję ruszyć już ze zintensyfikowaną instalacją.

Opracowanie i zdjęcia
Bolesław BEZEG

BYŁO NA CO POPATRZEĆ, O CZYM POMARZYĆ...

Ciekawą prezentację wyrobów znanych firm Bosch i Makita, zorganizowało 28 października br. Biuro Zaopatrzenia i Gospodarki Materiałowej. Grażyna Gnoińska, która zajmuje się zaopatrzeniem w narzędzia czuwała nad organizacyjną stroną pokazu.

O terminie i miejscu pokazu poinformowano z rana na „dyspozytorce”. W pierwszej kolejności zaproszono na pokaz mistrzów utrzymania ruchu, w tym mających pod sobą narzędziow-

gatów, akumulatorów) oraz posiadających własny napęd z silnika spalinyowego. Były pilarki, nożyce, szlifierki, polerki, wiertarki... trudno wszystkie rodzaje narzędzi wymienić. Różniły się wielkością, wydajnością, przeznaczeniem, rodzajem zastosowanych zabezpieczeń.

Każdy z uczestników pokazu chciał dotknąć, obejrzeć, sprawdzić działanie. Była taka możliwość. Jako były remontowiec z podobnym zainteresowaniem przyglądałem się prezentowanym narzędziom. Było na co popatrzeć, o było...

Dosyć szybko udało mi się opanować moją ciekawość. Z większym zainteresowaniem obserwowałem kolegów. Oto kilka przykładów zauważonych i podsłyszanych uwag, reakcji na to co oglądali.

...Takie oświetlenie jest naprawdę dobre. Jest bezpieczne, oświetla stanowisko pracy, nie oślepi. Można nawet zastosować w zbiornikach.

...Taka „elektrownia” — malutka, zgrabna, lekka. Ma moc w zupełności wystarczającą na zasilanie narzędzi i oświetlenie stanowiska przy awaryjnych pracach w terenie (odległe rurociągi, pomosty, wykopy).

...Popatrz, jak tymi nożycami można pięknie wyciąć, wyprofilować, bez potrzeby dodatkowej obróbki. Tym za to wyszlifujesz, wypolerujesz. Przy takich narzędziach jak schodzisz z roboty wszystko jest na „cacy”, czyste i estetycznie wykończone.

...A na ile to wszystko jest bezpieczne w użyciu, wygodne, ergonomiczne. O ile łatwiej by się ludziom takimi narzędziami pracowało. Tylko je (przynajmniej część) mieć! Pomarzyć można. To tak jak z kobietą — zobaczysz ładną — pomarzysz o tym i o tamtym, wrócisz do domu i obiad zjesz ze swoją. Samo życie. A co z narzędziami? — Pani Grażyno, czy mamy szansę je dostać?

Odpowiedziała z uśmiechem — nie wszystko na raz, ale stopniowo... Po pokazie wiecie czego chcieć, jak i czym można łatwiej, bezpieczniej i efektywniej popracować. Na dzisiaj tyle — dodała na zakończenie pokazu.

Tadeusz PŁÓCIENNIK



nie. Mimo dżdżystej pogody (pokaz odbywał się na wolnym powietrzu przy Magazynie Tranzytowym) prezentowane narzędzia wzbudzały duże zainteresowanie licznie zgromadzonych osób (mistrzów, kierowników wydziałów, rzemieślników).

Czego tam nie było? W dwóch, specjalnie przygotowanych do pokazu samochodach zgromadzono ostatnie hity Boscha i Makity. Bosch prezentował elektronarzędzia oraz możliwości ich zasilania z agregatów prądotwórczych o mocy od 800W do 400KVA. Lampy do oświetlania stanowisk pracy, oświetlenia sygnalizacyjnego i awaryjnego z różnymi sposobami zasilania — to następna grupa wyrobów tej firmy, podobnie jak wszelkiego rodzaju automaty i sterowniki do napędów bram garażowych, rolet okiennych, zaworów itp.

Makita prezentowała narzędzia ręczne, zasilane elektrycznie (z sieci, agre-



Spotkania weteranów pracy

21, 22 i 23 października w Hotelu Centralnym odbywały się spotkania rencistów i emerytów, w których uczestniczyli przedstawiciele dyrekcji, obydwu związków zawodowych, a także proboszcz parafii p.w. św. Floriana ks. J. Dworzak. Za każdym razem w sali teatralnej przy pączkach, kawie i sałatce z kabanosami zasiadało ponad 270 osób.

Dyrekcję i Zarząd na zmianę reprezentowali: Józef Sebesta, Zbigniew Szopa i Stanisław Buczkowski, a „Solidarność” Eugeniusz Sługocki, zaś Zw. Zaw. Pracowników ZAK Edmund Taranowski.

Prowadzący spotkania przewodniczący Sekcji Rencistów i Emerytów p. Szala w imieniu zebranych przekazywał Zarządowi Zakładów podziękowa-

odpisu, obciążającego koszty przedsiębiorstwa. Odpis na 1 emeryta stanowi 7% wielkości odpisu na 1 pracownika. Jednak przy ulgowych świadczeniach socjalnych zasady ich przyznawania są jednakowe dla obydwu grup (chodzi o dochód przypadający na 1 osobę w rodzinie).

W 1994 r. odpis na 1 emeryta wyniósł 266 200 zł, w 1995 r. — 366 500 st. zł, a

o planach rozwoju firmy, a także zapewnienie, że podobne spotkania będą organizowane co roku, że kierownictwo nadal będzie się troszczyć o

szone pod adresem naszej przychodni, domagano się uregulowania sprawy wejścia emerytów i rencistów na teren Zakładów, udostępnienia im par-



Panie miały okazję powspominać lata pracy

los i samopoczucie emerytów i rencistów. Dużymi brawami uczestnicy spotkań dziękowali też przedstawicielom obydwu związków zawodowych oraz ks. Dworzakowi, który wykazuje dużo inicjatywy w trosce o weteranów pracy organizując m.in. domienne-

kingu przed przychodnią itp. Duże zainteresowanie budziła sprawa prywatyzacji Zakładów i kwestia udziału w niej byłych pracowników. Na to ostatnie pytanie odpowiadali dyrektorzy informując ogólnie, że ostatnie uregulowania ustawowe mówią o prawie do

Gośćmi weteranów pracy byli m.in. prezes Zarządu Józef Sebesta i przewodniczący obydwu związków zawodowych — Eugeniusz Sługocki i Edmund Taranowski

nia za to, że nie zapomina o weteranach pracy, przeznacza spore środki na pomoc dla nich, że organizuje takie spotkania, jak obecne, które po dłuższej przerwie powinny stać się doroczną tradycją. Przedstawiał on też szczegółowe sprawozdania z działalności zarządu sekcji oraz informację na temat świadczeń socjalnych dla rencistów i emerytów w ostatnich 3 latach.

Sekcja Rencistów i Emerytów przy naszych Zakładach liczy ok. 2700 osób i stan ten z niewielkimi wahaniami utrzymuje się od 1995 r. Jej działalnością kieruje 7-osobowy zarząd. Na co dzień sekcję obsługuje Dział Socjalno-Mieszkaniowy z Celiną Florczyk i Zdzisławą Rutkowską. Można ogólnie powiedzieć, że od kiedy firma odzyskała dobrą kondycję finansową poprawiła się współpraca dyrekcji z zarządem sekcji i opieka nad weteranami pracy.

Środek funduszu na rzecz emerytów i rencistów tworzone są z ustawowego

w 1996 r. — 487 400 st. zł. Ponadto w dwóch minionych latach odpis ten został zasilony środkami z zysku przedsiębiorstwa z przeznaczeniem na tzw. karpiówkę, która w ub. roku wyniosła 600 000 st. zł, a w tym wyniesie 800 000 st. zł.

Co roku rencistom i emerytom przydziela się zapomogi losowe. W 1994 r. otrzymały je 302 osoby (prawie 231 mln zł), w 1995 r. — 514 osób (ponad 669 mln st. zł) i do połowy października br. 280 emerytów (prawie 415 mln st. zł). Ponadto weterani pracy korzystają z wczasów, sanatoriów, a także wycieczek.

...

Uczestniczący w spotkaniach członkowie Zarządu Zakładów poza wyrazami uznania i podziękowań dla ludzi, którzy firmie oddali dziesiątki lat życia, pracowali ofiarnie w trudnych warunkach, przekazali także informa-



Dziaraczom związkowym nie brakowało tematów.

go pobytu przy parafii.

W trakcie dyskusji uczestniczący w spotkaniach wypowiadali poza podziękowaniami i wyrazami uznania również szereg krytycznych uwag i postulatów. Tak np. sporo krytycznych uwag zgło-

15% bezpłatnych akcji dla ludzi, którzy w prywatyzowanej firmie przepracowali co najmniej 10 lat. (Na ten temat w najbliższym czasie zamieścimy wypowiedź naszych pracowników).

(p.)

zdjęcia: Edward Pochroń

W Klubie Mistrza

Oceny i zamiary

W dniach 17—19 października br. Klub Mistrza był na wycieczce w Zakładach Azotowych „Puławy” SA. Uczestnicy wycieczki poznali tamtejsze Zakłady i działalność kadry mistrzowskiej.

Rada Klubu Mistrza na posiedzeniu w dniu 30 października dokonała podsumowania odbytych wycieczek. Bardzo wysoko oceniono starania naszych „konkurentów”, ich gościnność. Zakłady „Puławy” są dla nas konkurentem, bo podobnie jak Kędzierzyn produkują nawozy. Z drugiej strony są partnerami — bo różne grupy zawodowe naszych zakładów mają stałe kontakty, często rozwiązują wspólnie podobne lub takie same problemy. W ten sposób w największym skrócie na posiedzeniu Rady Klubu Mistrza oceniono konkurencyjność i partnerstwo naszych Zakładów. W tych dziedzinach działania nie może być inaczej, bo w Puławach

mamy „swoich”. Dyrektorzy: Mirosław Malinowski, Kazimierz Piątkowski i wielu innych członków kadry kierowniczej oraz szeregowi pracownicy mają zapisane po kawałku życiorysu w Kędzierzynie. Tutaj się uczyli, praktykowali, zdobywali wiedzę i umiejętności. Natomiast przewodniczący Klubu Mistrza Tadeusz Szwaczyna przez cały czas pobytu naszej wycieczki w Puławach dbał o to, byśmy poznali Zakłady, ich strukturę oraz piękne okolice Puław.

Na co zwracano uwagę podczas pobytu w Puławach? Stwierdzono zupełny brak (w porównaniu z Kędzierzynie) pozostałości po starych instalacjach, starych budowli, składowisk złomu z

demontażu. Drogi, chodniki — czyste. Nie zważano też „bezpańskich”, tzn. niezagospodarowanych terenów.

Sprawy ekologii — mają tam bardzo wysoką rangę. Przyczyną takiego podejścia zauważyliśmy kilka, ale gospodarze umiejętnie poradzili sobie i z tym problemem.

Służby utrzymania ruchu — mają zupełnie odmienną organizację od naszej w Kędzierzynie. Podobnie ma się sprawa z osobistym sprzętem ochronnym (maski p. gaz., kaski).

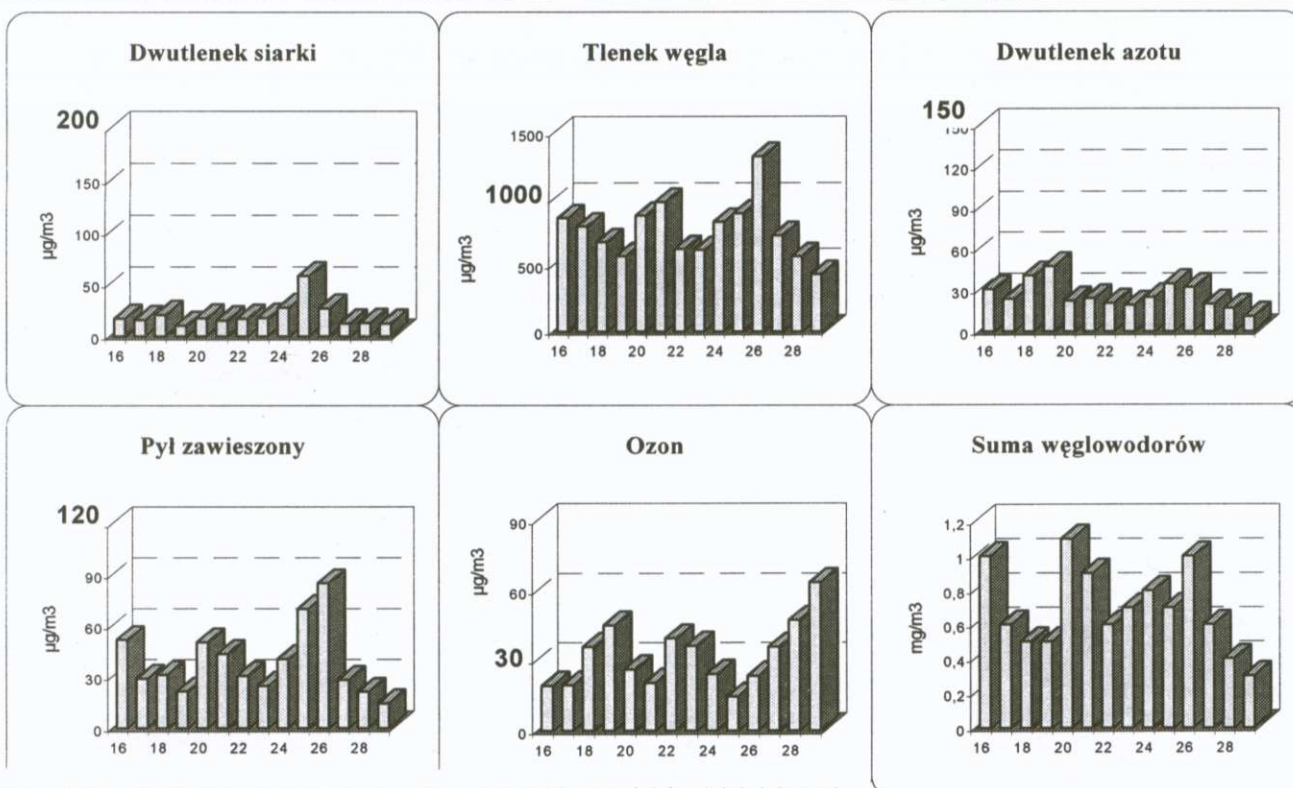
„Puławskie” rozwiązania problemów zapewne jeszcze wiele razy powrócą jako temat rozmów w różnych grupach (w tym wśród mistrzów, na naradach czy spotkaniach).

Na zakończenie oceny wyjazdu do Puław stwierdzono jednoznacznie — była to pożyteczna i udana wycieczka. Pozwoli nam inaczej popatrzeć na wiele problemów, szukać lepszych rozwiązań. Za to jak nas przyjęli, co nam pokazali i przekazali, jesteśmy wdzięczni gospodarzom. W przyszłym roku musimy godnie ich przyjąć z rewigacją.

W dalszej części posiedzenia Rady KM omawiano zadania do końca roku oraz wstępne zamierzenia na 1997 r.

Klub Mistrza Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” powstał w 1967 r. — przyszedł rok będzie jubileuszowy, XX-tym od założenia. Nasz Klub należy do nielicznych w kraju. Przetrwiał zawirowania gospodarcze i polityczne. Zawsze był i pozostaje „katalizatorem” działań dla podobnych klubów, głównie na terenie naszego województwa. Z okazji jubileuszu trzeba będzie pokazać, że jeśli się tylko chce, to można utrzymywać więzi, być pomocnym wśród kolegów — w grupie zawodowej, która dokładnie tkwi na granicy wykonawstwa oraz bezpośredniego kierowania robotami. Ktoś pięknie powiedział: mistrzowie to oficerowie produkcji. Na taką ocenę należy solidnie zapracować, pozyskać do współpracy kolegów oraz przychylną zarząd firmy i kadry kierowniczej.

Tadeusz Płociennik



Cyfry zaznaczone tłustym drukiem oznaczają poziom dopuszczalnej wartości średniej dobowej

Oprac. Paweł Rutkowski



ECH, KĘDZIERZYN, KĘDZIERZYN... (7)

W ostrym słońcu południa za wolą białej mgiełki majaczy w oddali Święta Anna. Szczyt jej tak jasny, jakby go śniegi tatrzańskie pokrywały. A może to jaśniejsze pomniki Powstańców Śląskich? Może to jego biała piaskowa płyta, która kryje urny z prochami bohaterów, zebranych z pobożników trzech powstań — spod Raciborza i Szopienic, Bytomia i Cieszyńska, Mikołowa i Gogolina?

Piękny pomnik. Wyrzeźbiła go powstańcom ręka wielkiego artysty — Ksawerego Dunikowskiego, ale czy nie stokroć piękniejszy jest pomnik, który wystawił im naród w postaci tej żywej twierdzy pokoju — kombinatu kędzierzyńskiego, twierdzy, która strzeże i umacnia to wszystko, za co oni przelali krew: wolność ojczyzny i pokój.

— Na razie kłopotów z transportem nie ma — kolej nadąża. Ale wkrótce już może być kiepsko. „Azoty” rosną z dnia na dzień. Przyda się nam wtedy stara Odra, bardzo przyda.

Stary warszawiak przecież z inżyniera Juścińskiego, a tak te słowa ciepło powiedział, że zdało mi się, iż o Wiśle mówię. Bo też Odra dla Śląska ukochana jest i niezbędna. Jest kręgosłupem transportu wodnego dla kopalń i hut, dla całego Śląska. A jeżeli dla Śląska — to i dla całej Polski.

Kędzierzyńskie portrety

Stefana Bachena poznałem w ten sposób, iż facet chciał po prostu we mnie wmówić, że on to nie jest on. Była to moja piąta godzina pobytu w

Kędzierzynie i bodaj pięćdziesiąt razy obito mi się już o uszy:

— Chcecie wiedzieć, jak ludzie u nas pracują? Bachena spyta. Ciekawicie, ile nam amoniaku krwi napsuł? Bachena wam powie. Świetny chłop, pyszny chłop z tego Bachena, tylko nie wiadomo, czy będzie chciał z wami gadać — roboty ma wyżej uszu.

I tak w kółko Macieju: Bachen to, Bachen sio, Bachen tamto. Któż on jest, do licha, ten Bachen? Postanowiłem za wszelką cenę poznać sławnego kierownika kompresowni z oddziału amoniaku. Wiedziałem już o nim, że młody (rocznik 1921), że przed trzema laty skończył z bardzo dobrą lokatą technikum w Gliwicach, że wstąpił się w Kędzierzynie zaciętością w robocie. Co jeszcze? Ano, że sportowiec z niego dobry, że od dwóch lat jest kapitanem drużyny hokejowej zakładowego KS „Unia”. Że koleżeńsko i strasznie łasy na książki.

— Nie widzieliście gdzie Bachena? — spytałem szczupłego, niewysokiego chłopaka w kombinezonie upstrzonym fioletowymi plamami od miedzi. Musiałem prawie krzyczeć. To, co się dzieje na oddziale amoniaku, nie da się opisać żadnym ludzkim słowem: rumor, hałas, świst, grzmot, ryk — uszy puchną.

— A bo co? — odkryknął.

Zacząłem mu tłumaczyć, że jestem dziennikarzem, że chcę poznać Bachena, że chcę z nim porozmawiać. Chłopak zrobił minę z głupia frant, że niby Bachena w ogóle dziś na oczy nie widział, i że nie ma żadnych szans znaleźć go na oddziale. Ta nadmierna gwałtowność, z jaką chciał mnie spławić, wydała mi się podejrzana.

— Dlaczego wy mnie właściwie kwiecie? Przecież to wy jesteście Bachen.

Strzeliłem na chybił trafili — poddał się. I zaraz powiedział, że nie ma czasu na żadne rozmowy, bo szuka właśnie jakiejś szczeliny w jakiejś puszczy, z której roztwór miedzi przesącza się do puszczy z ługiem. I coś tam jeszcze, że szuka tej szczeliny już od dwóch tygodni, „żeby to jasna cholera utłukła”, że mu to strasznie w robocie przeszkadza, że zobowiązał się wykryć przyczynę i w żaden sposób nie może jej znaleźć i że w ogóle... niech to diabli. Niewiele z tego rozumiałem.

— I co? Myślicie, że nic się nie da zrobić?

Spojrzał na mnie jak na wariata. — Nie zwracajcie głowy. Co wy? Pierwszy raz w Kędzierzynie czy jak?

Sam dziś nie wiem, jakżem z niego wydusił tę garstkę wspomnień o dzieciństwie. Wprawdzie potem strasznie mnie molestował, żeby nic o tym nie pisać, ale — słowa mu przecież nie dałem...

— Kto mnie chował? Ulica chowała. Hałdy na lwadzie, myślenickie podwórka, gra w pikuty i kłipe, w trzy karty, w orla i reszkę. Książek wtedy za dużo nie czytałem. Tylko nic o tym nie piszcie, bo mój ojciec żyje i myśli sobie, starowina, że naprawdę to on mnie chował. Po co mu robić przykrość? Niech sobie tak myśli. Czy był bez pracy? Nawet, szczęśliwie, jakoś nie. Prawie zawsze miał robotę. Ale też go widział w ciągu pierwszych osiemnastu lat niewiele więcej niż miesiąc razem w kupie. Co chcecie — harował od świtu do nocy. Tyle był z nami, co przy śniadaniu albo czasem w niedzielę, przy obiedzie, jak szedł na drugą zmianę. I pomyślcie... szkoły mi dać nie mógł. Skończyłem ją dopiero teraz — państwo mi ją dało. A partia postawiła mnie tu, moi drodzy, nie po to, żebym z wami tracił czas na gadanie. No, serwus...

Zawinął się na pięcie i jakby w świecę dmuchnął — już go nie było. Później dowiedziałem się, że „Bachena zawsze taki”, szkoda mu każdej minuty; ponoć z braku czasu miał przerwać w ubiegłym roku studia na Wyższej Szkole Inżynierskiej. Zawalił jakiś egzamin. Ale w tym roku odgraża się, że znów zacznie na nowo i to już tak „na fest”, do końca.

— Co nam sprawiło największą emocję? Hmm... my, chemicy z Kędzierzyna, nie możemy sobie pozwolić na zbytne poddawanie się wzruszeniom. Chociaż...

Tu inżynier Laidler uśmiechnął się jakoś przekornie i dokończył:

— Im większa trudność i w im trudniejszych warunkach pokonana — tym większą sprawia radość. Myślę, że każdy człowiek doświadcza podobnego uczucia: najtrudniejsze zwycięstwa cenimy sobie najbardziej. A w Kędzierzynie tych powodów do radości było już dużo, a będzie jeszcze więcej. To dopiero początek.

Naczelnym inżynierem kombinatu, Konstanty Laidler, należy do tych wybitnych chemików teoretyków, którzy wysoko cenią sobie doświadczenia praktyki. Inżynier Laidler jest człowiekiem stosunkowo młodym. Studia politechniczne ukończył w 1934 roku, następnie pracował w dużych, na ówczesne stosunki, zakładach — takich, jak Mościce i Chorzów. Wojna zapędziła go do Anglii. Pracował tam na sztabowym stanowisku inżyniera-projektanta w największych kombinatach chemicznych Wielkiej Brytanii. W 1947 roku powrócił do kraju. Od maja 1948 roku pracuje w Kędzierzynie.

— Jak wypadłoby porównanie naszego Kędzierzyna z analogicznymi zakładami za granicą?

Ciąg dalszy w następnym numerze

Czy to miasto można lubić?

Rozmowa z prezydentem Kędzierzyna-Koźla
Miroslawem Borzymem

— Chciałbym, abyśmy porozmawiali o problemach miasta, jego blaskach i cieniach. Mija 21 lat od połączenia w jeden organizm czterech miast (Kędzierzyna, Koźla, Kłodnicy, Sławęć) i pięciu mniejszych miejscowości. Z tego połączenia powstała aglomeracja miejska o największej powierzchni w województwie. Co jakiś czas jednak poddaje się w wątpliwość sens powołania do życia takiego organizmu.

— Decyzję połączeniową podejmowali ludzie nie związani uczuciowo z naszym mikroregionem. Nie poprzedzono jej jakimś pogłębionym sondażem społecznym, była to decyzja typowo administracyjna. Chciano m.in. załagodzić antagonizm, sprzeczność interesów mocno uprzemysłowionego i dynamicznie rozwijającego się Kędzierzyna oraz legitymującego się bogatą historią powiatowego Koźla. Myślę, że wśród starszych mieszkańców ciągle funkcjonuje świadomość, że pochodzą z Cisowej, Sławęć czy Blachowni, natomiast młodzi mówią, że pochodzą z Kędzierzyna-Koźla. Rozdzielenie istniejącej aglomeracji, powrót do stanu sprzed października 1975 r. byłoby dzisiaj absurdem.

— Jednak kilka administracyjnie połączonych kiedyś miast znowu się podzieliło, uzasadniając ten krok historycznymi tradycjami, inicjatywą wyzwalaną przez lokalny patriotyzm.

— Wiemy o tym, ale w ciągu tych 21 lat w naszej aglomeracji powstało bardzo dużo powiązań choćby w komunalnej infrastrukturze (komunikacja, wodociągi), nie ma sensu tego wszystkiego przerywać. Sądzę, że we wspólnocie można więcej zrobić dla wygody mieszkańców, podniesienia standardu w zakresie usług, handlu, kultury, oświaty itd. Zresztą funkcjonowanie w jednym organizmie miejskim nie wyklucza rozwoju lokalnych inicjatyw choćby przez rady osiedlowe. Mam pełną świadomość, że administrowanie tak rozciągniętą przestrzenią i zróżnicowaną aglomeracją jest trudne, kosztowne (do komunikacji miejskiej dołożył w tym roku ok 30 mld zł), ale patrząc na sprawę perspektywnie warto konsekwentnie pogłębiać powiązania, realizować rozpoczęte inwestycje ogólnomiejskie.

— Tak, ale mieszkańcy np. peryferyjnych wsi czy osiedli chcieliby jak najszybciej korzystać właśnie na miejscu z miejskiego statusu.

— Ta niecierpliwość jest naturalna i zrozumiała. Natomiast ludzie, którym powierzono odpowiedzialność za całe miasto, muszą myśleć szerszymi kategoriami. Dysponując ograniczonymi środkami muszą je w pierwszej kolejności przeznaczyć na takie przedsięwzięcia, które służyć będą wszystkim mieszkańcom. Proszę zważyć, że obecnie nasze miasto ma kształt wydłużonej „kiszki” ciągnącej się na przestrzeni 27 km, rozdzielonej Odrą i ruchliwym

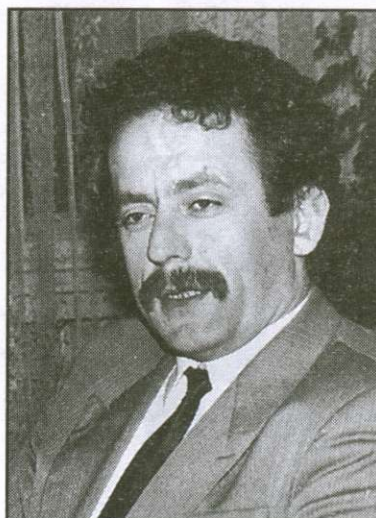
węzłem kolejowym, zajmuje 123 km², między dzielnicami mamy duże wolne przestrzenie, spore połacie lasów. Inne duże aglomeracje miejskie, które rozwijały się przez wieki i według urbanistycznej logiki, są w lepszej sytuacji. My musimy w krótkim czasie podejmować kosztowne przedsięwzięcia mające na celu stworzenie racjonalnego, przyjaznego mieszkańcom organizmu miejskiego.

Obecnie bardzo duże środki przeznaczamy na budowę oczyszczalni ścieków, nowego składowiska odpadów i rekultywację starego. Gdybyśmy te pieniądze przeznaczyli np. na chodniki, nawierzchnię ulic, oświetlenie, elewacje, każdy mieszkaniec gołym okiem widziałby efekty i korzystniej oceniłby naszą działalność. A dodajmy do tego jeszcze konieczność rozwiązania problemu sprawnej komunikacji, budowy miejskiej obwodnicy, nowego mostu przez Odrę, rozładowania korka w postaci wiaduktu obok dworca i przebudowy centrum Kędzierzyna. Wszystko to wymaga ogromnych nakładów i czasu.

— Panie prezydencie, Kędzierzyn-Koźle jest największym ośrodkiem przemysłowym w województwie. Jak wiadomo, chemia perfum nie rozsiewa. W potocznej opinii wasze miasto funkcjonuje ciągle jako ośrodek dużego zagrożenia ekologicznego.

— Jest to oczywiście wielkie uproszczenie, wynikające ze statycznego spojrzenia na sprawę. Oczywiście w dość odległej przeszłości absolutny prymat miała produkcja, natomiast problemy ochrony środowiska odsuwano na dalszy plan. Jednak zmieniły się czasy, zmieniło się też podejście do spraw ekologii zarówno u ludzi przemysłu, jak i u władz administracyjnych. Mówiąc brutalnie, teraz zakładom przemysłowym po prostu nie opłaca się lekceważenie wymogów w zakresie ochrony środowiska. Z drugiej strony bardzo na korzyść zmieniła się świadomość ekologiczna menedżerów. Minimalizowanie szkodliwości przemysłu dla środowiska traktują oni jako integralny element produkcji i jej rozwoju.

W największych naszych przedsiębiorstwach, jak Zakłady Azotowe czy Zakłady Chemiczne, konsekwentnie przestrzega się zasady, że wszystkie nowe instalacje muszą odpowiadać najwyższemu standardom ekologicznym. Ogromne środki przeznaczają się na modernizację całych ciągów produkcyjnych również pod kątem ograniczania i eliminowania szkodliwego oddziaływania na środowisko. Właśnie te dwa największe zakłady zorganizowały nowoczesny system monitorowania środowiska przecież nie dlatego, aby kręcić na siebie bat, ale w trosce, aby precyzyjnie mierzyć emisję i imisję szkodliwych gazów i na tej podstawie podejmować działania zapobiegawcze.



Wszystko to drogo kosztuje i wymaga czasu, jednak na podstawie podejmowanych przedsięwzięć można być optymistą i żywić realne przekonanie, że za parę lat z Kędzierzyna-Koźla zostanie zdjęte odium wielkiego truciciela. Dodam, że i my jako samorząd sporo w tym kierunku robimy (likwidacja małych kotłowni, budowa oczyszczalni ścieków i składowiska odpadów) i dużo musimy zrobić np. dla zmniejszenia szkodliwego oddziaływania na środowisko rosnącego ruchu samochodowego w centrum miasta.

— Przemysł, zwłaszcza wielki przemysł chemiczny, stwarza zagrożenia, ale również przynosi ewidentne korzyści miastu. Jak pan ocenia te korzyści?

— Przykład samego Kędzierzyna pokazuje, jaki wpływ na rozwój miasta ma rozbudowa przemysłu. Mam tu na myśli nie tylko samo budownictwo mieszkaniowe z całą infrastrukturą komunalną, socjalną, kulturalną, ale także intelektualny potencjał miasta, atrakcyjne, wymagające wysokich kwalifikacji miejsca pracy. Kędzierzyn-Koźle stał się znaczącym skupiskiem kadr przemysłowych różnych specjalności, które wpływają na klimat życia w mieście, podnoszą jednocześnie poprzeczkę ambicji i wymagań. Dla zawiadujących miastem wynikają z tego różnorodne konsekwencje, którym nie ma co ukrywać, nie zawsze potrafimy sprostać. Już dzisiaj musimy myśleć o wyzwaniach, jakie przed nami postawi ewentualna budowa Kompleksu Rafineryjno-Petrochemicznego „Południe”. Ze wszech miar popieramy tę ideę, mając na względzie wielorakie korzyści dla miasta i regionu, a także racjonalne zapewnienia ekspertów, że nowa inwestycja nie będzie mieć ujemnego wpływu na stan środowiska.

— Chciałbym jednak w tym miejscu przypomnieć sygnały zgłaszane przez naukowców, że mimo wszystko Kędzierzyn-Koźle legitymuje się stosunkowo niskim nasyceniem ludźmi z wyższym wykształceniem, słabym dostosowaniem oświaty do potrzeb gospodarki, ponad 60-procentowym udziałem w dorosłej populacji mieszkańców z podstawowym i zawodowym wykształceniem, nadumieralnością młodych mężczyzn,

dużym natężeniem przestępczości kryminalnej i gospodarczej.

— Mogłbym powiedzieć, że są to wszystko konsekwencje szybkiego rozwoju naszej aglomeracji miejsko-przemysłowej, ale samo stwierdzenie faktów i zjawisk niewiele daje. Ważniejsze jest to, co się robi, aby problemy rozwiązać. Wiele sobie obiecujemy po powołanym Towarzystwie Edukacyjnym, które za główne zadanie przyjmuje sobie zorganizowanie pod nasze potrzeby wyższej szkoły zawodowej na ok. 300 miejsc. Stworzy ona możliwość przygotowania na miejscu sporej kadry dla przemysłu lokalnego, handlu, administracji itd. Powołaliśmy też Fundację Zdrowia, która dzięki pomocy naszych podmiotów gospodarczych pomoże podnieść poziom opieki zdrowotnej. O działaniach na rzecz poprawy ochrony środowiska już wspominałem, dodam tylko, że Elektrownia „Blachownia” przechodząc z węgla na wykorzystanie gazu znacznie obniżyła zanieczyszczenia. Wkrótce również elektrociepłownia „Azotów” zostanie radykalnie zmodernizowana. Dokładamy starań, aby nasza oświata lepiej dostosowywała się do potrzeb gospodarki. Mam też nadzieję, że lokalne społeczności wesprą policję w zwalczaniu przestępczości, choć nie jest to takie proste.

— Na koniec chciałbym zadać panu jeszcze jedno pytanie. Jak pan uważa, co trzeba jeszcze zrobić, aby jak najwięcej mieszkańców głębiej identyfikowało się ze swoim miastem, aby po prostu je polubiło?

— Oprócz spraw oczywistych — jak budowanie szeroko pojętej infrastruktury podporządkowanej wygodzie i poczucie bezpieczeństwa mieszkańców, stwarzanie atrakcyjnych perspektyw zawodowych, kulturalnych — można wymienić wiele innych czynników, mniej wymiernych. Myślę tu o ogólnym klimacie społecznym, integrującym mieszkańców. Dużą rolę mogą odegrać wybitne jednostki twórcze w dziedzinie przemysłu, twórczości kulturalnej, działalności organizatorskiej i biznesu. Takich jednostek mamy sporo, choć sporo też stąd migruje, ale może za mało ich dotychczas promujemy, podsuwamy jako wzorce do naśladowania. Sądzę, że wielką rolę odegra w tej dziedzinie planowana wyższa uczelnia zawodowa. Ważnym czynnikiem w budowaniu dobrego pojętego patriotyzmu lokalnego jest sport, nie tylko ten amatorski, ale także profesjonalny. Nasza drużyna siatkarska, sponsorowana przez podmioty gospodarcze, jeśli spełni postawione przed nią ambitne zadania, z pewnością poza sławą dla miasta, w wielu ludziach pobudzi i umocni dumę z tego, że mieszkają w Kędzierzynie-Koźlu. Po prostu w każdej dziedzinie musimy kultywować wysoki profesjonalizm, stawiać sobie wysokie wymagania, robić wszystko, aby mieszkańcy czuli się dobrze w swoim mieście, jak najbardziej identyfikowali się z nim.

Rozmawiał Edward Pochroń

KRONIKA RODZINNA

W ostatni wtorek października br. związek małżeński zawarli **Krzysztof Rajmund PO-SPIECH** i **Beata Maria DEPTA**. Ślub odbył się w rodzinnej miejscowości p. Beaty w Polskiej Cerekwi. Młodzi poznali się przed sześciu laty na dyskotekę w remizie strażackiej w Reńskiej Wsi.

Pan młody jest starszy od małżonki o dwa lata, łącznie mają 48 lat. Krzysztof pracuje w Azotach już 10 lat — jest elektrykiem w REM-ZAKU, jego małżonka z zawodu i zamiłowania jest krawcową i aktualnie jest słuchaczką Politechnicznego Studium Ekonomicznego w Opolu. Po ślubie młodzi zamieszkali w domu rodzinnym pani Beaty.

Wraz z kwiatami i prezentami młodzi otrzymali wiele serdecznych życzeń, do których dołącza się „Trybuna Kędzierzyńskich Azotów”.

(BOR)



EMERYCI

We wrześniu i październiku odeszli na emeryturę: **Zbigniew Świątkiewicz**, specjalista automatów w Biurze Głównego Energetyka; **Zbigniew Łabędzki**, automatyk w Wydziale Remontów Elektryczno-Pomiarowych w Zakładzie Energetyki; **Gerard Meinert**, maszynista

urządzeń ładunkowych w Wydziale Spedycji Towarowej w Zakładzie Transportu Samochodowego; **Helmut Steinaker**, aparatowy produkcji bezwodnika w Wydziale Bezwodnika Falażowego Zakładu OXO.

JUBILACI

We wrześniu

25-lecie pracy obchodzili: **Krystyna Hara-simowicz**, wydawca narzędzi PZ-14; **Józef Raszka**, starszy inspektor nadzoru IP-3; **Miro-sława Restel**, specjalista ds. zaopatrzenia EZ-4; **Stefania Nikonowicz**, robotnik magazynowy EH-6; **Henryk Chromik**, monter obchodowy PE-6; **Krzysztof Pogodała**, kierowca autobusu ES-5; **Helena Klimkiewicz**, operator pomp i sprężarek PZ-9; **Krzysztof Górski**, sterowniczy PZ-9; **Elżbieta Ziegler**, aparatowy PO-3; **Anna Cichoń**, kucharz EA-1; **Czesław Wilk**, przodownik rotacji TS; **Jan Łamarz**, sterowniczy PZ-9; **Roman Jankowski**, starszy wartownik NL; **Marian Traczyk**, mistrz zmiany PK-1; **Jadwiga Złamaniec**, nastawniczka EK-1; **Monika Górniewicz**, bufetowa EA-1; **Franciszek Piechaczek**, elektromonter TR-6; **Anna Karpel**, operator pomp i sprężarek PZ-9; **Stanisław Wojnarowski**, starszy wartownik NL; **Paweł Krawczyk**, wartownik NL.

30-lecie pracy obchodzili: **Jan Kociotek**, ślusarz remontowy MM; **Jan Torka**, automatyk PM-11; **Irena Owczarek**, elektromonter TR-4; **Henryk Faliński**, ślusarz PZ-14; **Dorota Tala-ga**, robotnik magazynowy ES-3; **Zbigniew Wallas**, operator pomp i sprężarek PZ-8; **Flo-rentyna Plicko**, robotnik magazynowy EZ-2; **Jadwiga Hadasz**, referent administracyjny PW; **Maria Mirowska**, referent ds. sprzedaży EH-1; **Anna Łuczak**, referent ds. planowania MM; **Jerzy Olbrych**, elektromonter PZ-14; **Jerzy Szramowski**, ślusarz remontowy PE-10; **Teresa Pientka**, aparatowy produkcji doświadczalnej IL-5; **Władysław Burban**, mistrz zmiany PO-4; **Zbigniew Kulaga**, mistrz zmiany PK-1; **Józef Sobeczko**, kierownik magazynu EH; **Danuta Szuba**, sterowniczy PM-8; **Krystyna Kowalska**, elektromonter TR-7.

35-lecie pracy obchodzili: **Manfred Gdula**, spawacz gazowy PM-11; **Jan Iwanowicz**, aparatowy produkcji bezwodnika PM-8; **Alfred Borecki**, starszy inspektor nadzoru IP-3; **Tade-usz Płóciennik**, dziennikarz NK; **Ludwik Bu-ry**, monter konserwator TR-5; **Barbara Weszka**, operator urządzeń dozujących PK-1; **Kazi-miera Leśniak**, specjalista ds. kontroli GR; **Andrzej Lis**, szef utrzymania ruchu PE; **Bog-dan Zarychta**, specjalista ds. marketingu; **Teo-fil Zagulski**, aparatowy PZ-10; **Stanisław Kwiatkowski**, tokarz MM; **Roman Szuter**, operator suwnicy PE-5; **Paweł Weindrich**, elektryk brygadzysta PK-2; **Tadeusz Kwinta**, ślusarz remontowy PZ-14; **Fryderyk Kulpiński**, specjalista ds. obronnych NB; **Stanisława Jelo-nek**, specjalista ds. organizacji pracy NZ; **Krzy-sztof Swora**, starszy mistrz PZ-14; **Mieczysław Gach**, specjalista ds. metrologii TU-2;

Jolanta Owsianik, technolog IL-1; **Czesław Kudzia**, akwizytor EH-5; **Franciszek Pientka**, elektromonter PZ-14; **Józef Rzodeczko**, ślusarz remontowy MM; **Klaudiusz Tarasiewicz**, monter konserwator TR-5; **Jan Szajda**, ślusarz remontowy MM; **Cecylia Domagała**, asystent IL-1.

40-lecie pracy świętowali: **Zbigniew Łabędzki**, automatyk PE; **Engelbert Hapeta**, automatyk TU-3; **Franciszek Siciak**, sterowniczy PZ-6; **Gerard Meinert**, maszynista ES-5; **Henryk Wilk**, sterowniczy PZ-8; **Jan Stępień**, samodzielny mechanik PZ-14; **Tadeusz Ciepiela**, mistrz zmiany PM-8; **Stefan Krajczyk**, sterowniczy PM-8; **Rainer Pośpiech**, ślusarz remontowy MM.

45 lat przepracowali: **Stanisław Świątkiewicz**, specjalista elektryk PL oraz **Władysław Żak** kierownik działu FG.

W październiku

25-lecie pracy obchodzili: **Danuta Babiarz**, radca prawny NR; **Józef Bąk**, elektromonter-brygadzysta PO-5; **Bronisław Bielen**, ślusarz brygadzysta EA; **Daniela Brzyska**, asenizator PZ-6; **Kazimierz Cyba**, inspektor nadzoru IP; **Zygfryd Fliegel**, monter pogotowia sieciowego PZ-14; **Marcin Motyka**, ślusarz remontowy PM-11; **Jerzy Muenzer**, aparatowy-sterowniczy PZ-11; **Maciej Nowak**, tokarz MM; **Marian Pelc**, maszynista lokomotyw spalinowych EK-2; **Józef Pietruszka**, aparatowy PK-1; **Józef Smagiel**, ślusarz remontowy PZ-14; **Marian Szczepański**, kierowca TS; **Elżbieta Ślęzak**, kierownik działu IP; **Zbigniew Torczyński**, mistrz PM-8; **Jerzy Witkowski**, diagnosta-kontroler ES.

30-lecie pracy obchodzili: **Andrzej Zych**, aparatowy PM-6; **Jan Guzy**, ślusarz remontowy PZ-14; **Janina Kiwior**, laborant PO; **Anna Korszon**, starszy referent ds. finansowych GF; **Marian Krysiak**, stokażowy PZ-9; **Teresa Nadstawek**, laborant PM-10; **Stefan Paszkiewicz**, maszynista-brygadzysta PE-5; **Stanisław Woźniczka**, aparatowy PZ-10.

35 lat przepracowali: **Jan Kulawik**, ślusarz remontowy PZ-14; **Ernest Langer**, ślusarz EA; **Renata Renchen**, operator pomp i sprężarek PZ-8; **Andrzej Sierpina**, tokarz TU-3; **Janusz Wierzbicki**, aparatowy PM-8; **Tadeusz Wilk**, mistrz remontowy EK; **Emilia Sałek** asenizator EA.

40 lat przepracowali: **Stanisław Dorosiewicz**, ślusarz remontowy PZ-14; **Zygmunt Furmanek**, elektromonter-brygadzysta TR-7; **Władysław Jasiński**, referent ds. inwentaryzacji GI; **Jerzy Markieton**, tokarz PZ-14; **Izabela Skurkiewicz**, specjalista ds. wdrożeń IT; **Helmut Steinaker** aparatowy PM-8.

45-lecie pracy obchodził **Władysław Pietruć**, starszy mistrz MM.

Przedszkolaki o pracy swoich rodziców

Z wiarygodnych źródeł dowiedzieliśmy się, że obowiązki służbowe pracowników „Azotów” niezupełnie pokrywają się z zajmowanymi przez nich stanowiskami.

Wszystkowiedzące przedszkolaki opowiedziały nam, gdzie pracują i czym się zajmują ich rodzice.

Milka — lat 5:

— Tata pracuje w Azotach i zarabia pieniądze. Tata jest kierownik.
— Co robi kierownik?
— Kierownik kieruje autkiem!
Tata — kierownik zakładu.

Asia — lat 5:

— Mój tata jeździ RENO i patrzy jak leci klej.
Tata — kierowca autocysterny.

Tomek — lat 5:

— Moja mama jest magister i jest dyrektorką!
— Co robi dyrektorka?
— Dyrektorka drukuje i stawia pieczęćki. Ja też stawiam pieczęćki!
Mama — kierownik laboratorium.

Grażynka — lat 5:

— Tata pracuje tam daaleko, daaleko, na węgielach (???).
— A co robi na tych węgielach?
— Tata z tych węgielów buduje domki.
Tata — ?????

Grzesiu — lat 5:

— Tata pracuje w Azotach i jest elektrykiem.
— A co robi elektryk?
— Elektryk silniki naprawia i wszystko naprawia, za pieniądze, żeby mama coś kupiła.
Tata — rzeczywiście elektryk!

Piotruś — lat 6:

— Tata pracuje w Azotach. Wlewa paliwo do cysterny. (z pomocą pospieszył starszy brat Marcin — lat 7)
— Ty głupi! Nie paliwo tylko chemikalia!
Tata — sterowniczy.

Asia — lat 4:

— Tata jeździ Maruti i zarabia pieniądze żeby kupić RAFAELLO. (!?)
Tata — kierowca „dyspozytorki”.

Pawełek — lat 5:

— Tata pracuje w Azotach.
— A co robi w Azotach.
— ... (po długim namyśle) Tata napełnia butle.
— A jak się nazywa ten kto napełnia butle? (bez namysłu)
— Pewnie, że kierownik!
Tata — mistrz zmiany.

Grzesiu — lat 4:

— Tata jest kierownik.
— Co robi kierownik? (po długim namyśle)
— Kierownik ratuje kogoś i chyta złodziei i pijaków.
Tata — sterowniczy.

**OWOCNEJ PRACY PRZY
NAPEŁNIANIU BUTLI,
STAWIANIU PIECZĄTEK
I „CHYTANIU” ZŁODZIEI
życzy Redakcja
(BAG)**

10 lat wytwórni alkoholi OXO



Konferencja prasowa

10-lecie funkcjonowania wytwórni alkoholi OXO było okazją do zaproszenia dziennikarzy z lokalnych i regionalnych mediów do naszych Zakładów. O aktualnych problemach firmy dziennikarzy poinformował dyr. **Józef Sebesta**. Na temat budowy i 10-letniej eksploatacji instalacji alkoholi OXO mówił dyr. **Z. Szopa**, natomiast program inwestycyjny do 2000 r. przedstawił główny inżynier przygotowania inwestycji **Zygmunt Bakaj**. Ponadto sekretarz Biura Wykonawczego Konsorcjum „Południe” **Elżbieta Rutkowska** zapoznała dziennikarzy z aktualnym stanem przygotowań do budowy Kompleksu Rafineryjno-Petrochemicznego.

(P)

Zdjęcie **Bolesław BEZEG**

Konkurs na wspomnienia

W 1998 r. upływa 50 lat od podjęcia przez ówczesny rząd decyzji o budowie Zakładów Azotowych w Kędzierzynie — na gruzach niemieckiej fabryki IG Farben. Inwestycja ta była największym po Nowej Hucie przedsięwzięciem planu 6-letniego. Wyniszczony wojną kraj podjął ogromny wysiłek dla zbudowania wielkiej wytwórni nawozów azotowych, mających zasilić polskie rolnictwo.

Dzieje Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” obfitowały w wiele zjawisk charakterystycznych dla rozwoju polskiego przemysłu w powojennych latach. Budowie, uruchamianiu pierwszych instalacji, a następnie ciągłemu powiększaniu i modernizacji potencjału przedsiębiorstwa towarzyszyły momenty dramatyczne, wspaniałe i smutne, przejawy ludzkiego zapалу, poświęcenia, twórczej myśli oraz inicjatywy, ale także głupoty i zaślepienia. Tu znalazło ciekawą pracę kilka pokoleń ludzi z różnych stron kraju, którzy tu zdobyli doświadczenie, kwalifikacje, życiową stabilizację. Wielu specjalistów z „Kędzierzyna” walnie zasłużyło się w rozbudowie polskiego przemysłu chemicznego. Dzisiejsza silna pozycja Zakładów, a także realne perspektywy dalszego nowoczesnego rozwoju — to efekt długoletniego doświadczenia, wysokich kwalifikacji załogi i kadry w połączeniu z systematycznym inwestowaniem w rozwój i modernizację przedsiębiorstwa.

Komitet Organizacyjny 50-lecia Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” SA ogłasza konkurs na wspomnienia ludzi, którzy pracowali lub pracują w tym przedsiębiorstwie, albo mieli jakiegokolwiek z nim kontakty. Organizatorom zależy na autentycznych, nie ubarwionych relacjach, ukazujących złożoną historię i dzień dzisiejszy fabryki, losy pracowników, problemy i przemiany, jakie dokonały się w 50-leciu.

Warunki konkursu

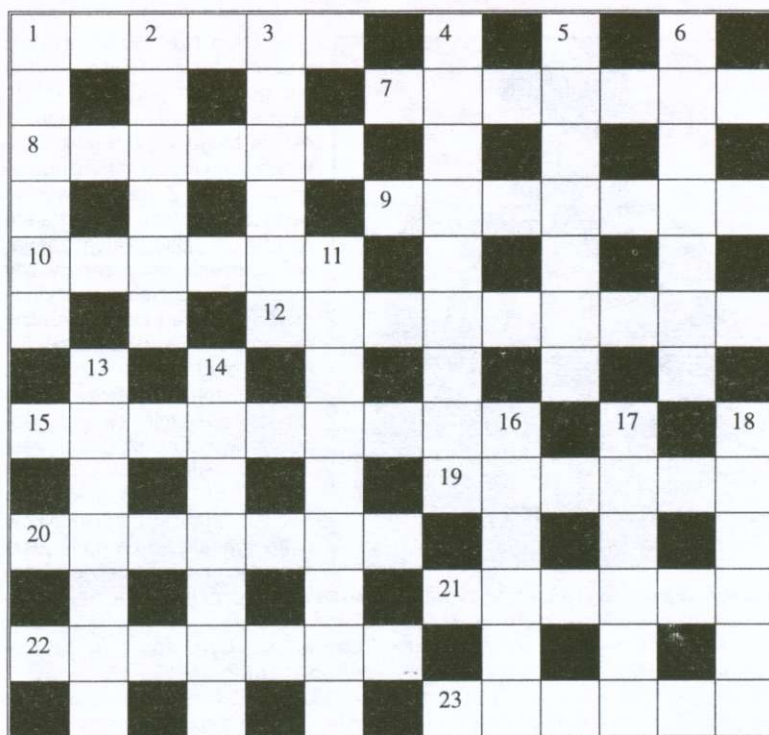
Objętość i forma oryginalnych prac dowolna. Prace zaopatrzone godłem przynajmniej w 2 egzemplarzach (maszynopis lub czytelny rękopis) należy nadsyłać do 31 grudnia 1996 r. na adres: Zakłady Azotowe „Kędzierzyn” SA 47-223, skr. poczt. 163, z dopiskiem „Konkurs”. W oddzielnej kopercie należy wraz z godłem podać imię, nazwisko i adres autora.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do 31 marca 1997 r.

Nagrody

I nagroda — 2000 zł
2 II nagrody — po 1500 zł
3 III nagrody — po 1000 zł
5 wyróżnień po 500 zł
Najlepsze prace zostaną opublikowane w gazecie zakładowej i w wydawnictwie książkowym.

Krzyżówka



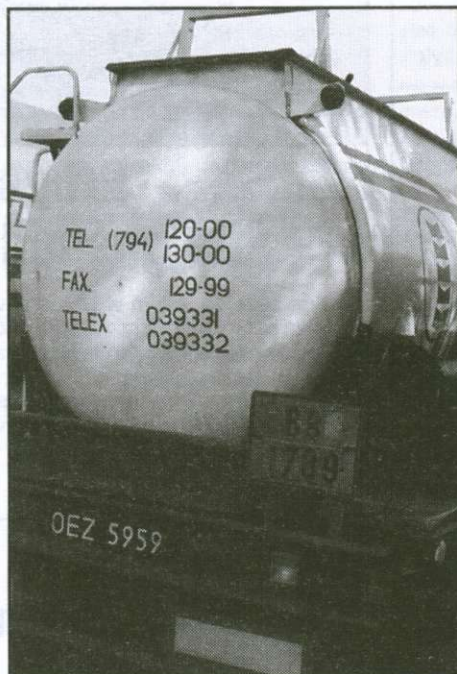
Poziomo: 1) publikacja o charakterze podręcznika, 7) niewiasta, 8) dorosły jeleń samiec, 9) wierszowana zagadka, 10) narzędzie do uderzania, 12) rodzaj egzaminu na wyższych uczelniach, 15) teczka do przechowywania dokumentów biurowych, 19) feruje wyroki, 20) zmiana w jakimś systemie, 21) zbiorcza na dachu, 22) bolesne, ciężkie przeżycia, cierpienia, 23) ryzykowne przedsięwzięcie.

Pionowo: 1) ślad po zagojonej ranie, 2) strefa, okolica, 3) niewielka wiązka, kępka, 4) plan wydatków, 5) stargana słoma używana na ściółkę, 6) faza rozwojowa, 11) spożywcza, 13) niewielki zieleniec, 14) uchwyt, rączka, 16) urządzenie do zagęszczania solanki, 17) duże naczynie do rozczyniania chleba, 18) agresja, inwazja.

Wśród osób, które do dnia 1 grudnia nadesłały prawidłowe rozwiązanie rozlosujemy bon towarowy o wartości 100 zł.

Oprac. FRANT

ANTYREKLAMA?



Od marca 1995 r. mamy w Kędzierzynie-Koźlu uruchomione nowe centrale telefoniczne. Nastąpiła zmiana numerów abonentów na 6-cyfrowe, zmienił się numer kierunku. To już prawie dwa lata! Mimo to nadal na wielu pojazdach naszych Zakładów zostały „zachowane” stare numery (patrz zdjęcie).

Co to jest, o czym to świadczy? Na pewno jest to antyreklama. Inne problemy... zostawiamy zainteresowanym do rozpatrzenia i załatwienia. Oczekujemy szybkich zmian na lepsze — poprawnej informacji.

TAP

Nasi goście

SPECJALIŚCI MEDYCyny PRACY

22 października br. w Hotelu Centralnym odbyła się Konferencja Regionalna Polskiego Towarzystwa Medycyny Pracy Oddział w Opolu. Podobne konferencje odbywają się regularnie (co miesiąc) w różnych środowiskach naszego województwa.

PTMP skupia w swoim gronie specjalistów medycyny pracy. Systematyczne spotkania służą doskonaleniu wiedzy i umiejętności, poznawaniu zmian, jakie zachodzą w tej i bezpośrednio związanych z medycyną pracy dyscyplinach. Na konferencjach omawiane są zagadnienia w zakresie klinicznym, profilaktycznym i prawnym. Są to np. sprawy zatruc substancjami chemicznymi, chorób zawodowych, hałasu czy norm dopuszczalnych stężeń. Omawiana jest cała problematyka medycyny pracy — łącznie z orzecznictwem ZUS. Z tego powodu poza członkami Towarzystwa w konferencjach biorą udział przedstawiciele Instytutu Medycyny Pracy oraz innych instytucji, które w tej tematyce posiadają najaktualniejszą wiedzę.

W celu przybliżenia swoim członkom problemów z różnych środowisk, każde ze spotkań odbywa się w innej miejscowości i ma odrębny, związany na ogół z tym środowiskiem, temat wiodący. Na spotkaniu w Azotach mówiono o ostrych zatruciach w przemyśle chemicznym. Temat referowała lek. Irena Pass-Szczepańska. Drugim tematem była relacja delegatów-uczestników Krajowego Zjazdu PTMP w Bydgoszczy. Delegaci podzielili się uwagami, spostrzeżeniami oraz tezami najważniejszych referatów przedstawionych w Bydgoszczy. Program konferencji w Azotach dopełniły wystąpienia przedstawicieli firm farmaceutycznych, a zakończyło omówienie spraw organizacyjnych i zawodowych. Konferencję prowadził, lekarz Stefan Kuś, przewodniczący Zarządu Oddziału Opolskiego PTMP.

Tadeusz PŁÓCIENNIK

**TRYBUNA
KĘDZIERZYŃSKICH
AZOTÓW**

„TKA” ukazuje się dwa razy w miesiącu. Rada redakcyjna: Adam Gurgul (przewodniczący), Marzena Janicka, Marian Korczyński, Zbigniew Ślęzak, Grzegorz Wierciński. Redaktor prowadzący Edward Pochroń, redaktorzy: Tadeusz Płóciennik, Bolesław Bezeg, fotoreporter Bogusław Rogowski.

Adres Redakcji: Zakłady Azotowe „Kędzierzyn” SA, pawilon 149 (obok ZBA), tel. — (077) 813701, fax 077/813581. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adiustacji artykułów i korespondencji, a także zmiany ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń.